Nr 11. 22 SIERPNIA 1846. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

DEZERTERY.

Nieszczęścia walą się na Ojczyznę naszą, a brzemię ich tak ciężkie, że rozum najdzielniejszych synów Polski ugina się i serce boleścią przepełnione słabieje.

Tam w Polsce, cała szeroka kraina spustoszona, zrabowana, krwią bratnią przesiękła. Jakiś rodzaj dżumy azjatyckiéj przeciągnał po Galicji i całuném śmierci ją powlokł. Sterczą jeszcze potrzaskane szkielety ofiar, a wśród nich tułają się niemowlęta i rodzinnych własności poznać nie mogą, i nazwiska swego przechodniowi nie powiedzą. Co nie padło pod nożem, nóż nad głową zawieszony widzi, do obrony życia się gotuje lub szuka bezpieczeństwa po miastach i miasteczkach pod zasłoną żołdactwa austrjackiego. Gospodarstwo publiczne zniszczone, stosunki familijne zerwane i społeczeństwo widocznie do rozwiązania biegące.

Kraków, wdowiec po młodzieży na włóczęgę rzuconéj, dla ludzi dojrzalszego wieku nie znajduje dosyć publicznych więzień, zapycha niémi domy prywatne; a gdy Austrja ma pozostać ich stróżem, Kraków ze smutkiem rozstaje się z Moskalami opuszczającémi miasto.

Poznań nie więcéj szczęśliwy, patrzy na codzienne ruiny i zapobiedz im nie może. Miał instytuta naukowe własne, niejako narodowe lub podobne do narodowych, miał piśmiennictwo,, mógł w urządzeniach miejscowych walczyć z Niemcami i wybory własne przeprowadzać — wszystko mu odebrano, na wszystkich punktach go pobito. Seciny więźniów politycznych zwiększają się nowémi przybyszami; dla jednych i drugich inkwizycja na długie lata zamierzona. Kto jéj końca doczeka, albo zużyje siły i na umyśle upadnie, albo kawałka chleba nie znajdzie, bo procedura pruska pochłonie całą spuściznę.

Królestwo i Litwa objęte w szpony najkrwawszego nieprzyjaciela patrzyły na bohaterski zgon męczenników swoich powieszonych lub rozstrzelanych, wiedzą że inni są tysiącami wleczeni do cytadelli — nikt ich wychodzących nie widział, ale za to ludność Syberji znacznie się powiększyła.

Ktoby uwierzył, że mordy dzikiego Moskala mniéj działają na umysł nieszczęśliwych, niż wyrachowane, formami przywleczone okrucieństwa Austrjaka i Prusaka? Tak przecież jest. Podnoszone głosy w piśmiennictwie europejskiém, rozrzucone broszury wśród Tułactwa, i wreszcie wiadomości wprost z kraju odbierane przeświadczają o gwałtownym zwrócie umysłów ku Rossji. Galicja, Poznańskie i sam Kraków chciałby się rozstać z Niemcami. Ten dziwny, nieodgadniony fenomen miałżeby mieć swoje źródło w tém tajemném dążeniu do jedności, które wszędzie i często powtarzane nigdy się przecież nie urzeczywistnia? — albo raczéj miałżeby być wypadkiem słabości natury ludzkiej, która czując się na długą próbę wystawioną, woli umniejszyć cierpień i jednem cięciem pozbyć się życia? Przyszłość rozwiąże to straszne zagadnienie, ale jakiekolwiek znaczenie mu nada, dziś to jest pewno, że wielkie nieszczęście Narodowi polskiemu grozi, bo czy on cierpieć więcéj niezdolny, czy zlewku rozerwanych członków pod przewodnictwem caryzmu szukający, zawsze się zrzeka swojéj samodzielności, wiąże swoją przyszłość, poddaje ją obcemu, zabójczemu wpływowi.

Kto go uratuje od zagłady, kto mu otworzy oczy, kto pokaże niebezpieczeństwo? łatwiej pytania położyć niż na nie odpowiedzieć. A przecież Naród ma swojego reprezentanta opatrzonego missją, mającego prawo, powinność i możność przemawiania do niego i w jego imieniu — ma Emigracja polską. Gdzie ona jest i co się z nią zrobiło? powiedz Lelewelu, ty wiele wiesz, ty się masz za mądrego i ciebie mają za mądrego.

Nim ty cóś i kiedyś przebąkniež, my dziś powiadamy, że Emigracji polskiéj takiéj jaką ją Naród marzył, w jakiéj pokładał swoje nadzieje, na jaką liczył, jaką ona sama przez się, w skutek własnego patrjotyzmu i wewnętrznego głosu sumienia być powinna, wcale nie ma.

A Towarzystwo Demokratyczne, a jego Centralizacja? słyszymy głos jakiegoś niewiniątka.

Towarzystwo Demokratyczne jest większy czy mniejszy zbior ludzi Bogu duszę winnych, ślepych, za nos wodzonych, oszukanych.

Centralizacja jest banda dezerterów, a może co więcéj jak dezerterów.

Dopóki te dezertery stoją na czele Towarzystwa, dopóki gdziekolwiek dobrego imienia używają, dla Emigracji nie ma przyszłości ani powagi politycznéj. — Oni rzucili plamę na historyczną dzielność Polaka, muszą ją zmazać, muszą za nią odpokutować, albo się oczyścić z zarzutu, jeśli podobna.

Zarzut robi i dezercją obwołuje w sposób niewatpliwy, każdemu dotykalny, ich naczelnik, członek Rządu Narodowego, jak się nim mianuje, Alcyato. On dosyć zapewnie zna bieg rzeczy i swoich towarzyszów broni, żeby im wolno było zamknąć się w milczeniu.

Dalejże panowie do szeregu: Alcjato, Wysocki, Zienkowicz, Heltman, Darasz, Rogawski, daléj do szeregu ich wspólnicy i wielbiciele panowie: Ledochowski, Lelewel, Worcell, Zwierkowski, Stoltzman i t. d., sformujcie koło i posłuchajcie waszego mistrza........ a gdy dobrze rozważycie każdy wyraz, raczcie nam coś odpowiedzieć, bo niespuszczajcie z uwagi, że to powołanie do szeregu jest stawieniem was pod pręgierzem opinji publicznéj Tułactwa, Narodu i ucywilizowanego świata.

KORRESPONDENCJA

DOTYCZĄCA WYKREŚLENIA SIĘ

JANA ALCYATY

z listy członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

Paryż, 16 *lipca* 1846.

Do Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polsk.

List mój z 12 b. m. nie został zrozumiany. Tam nie o samym ruchu Krakowskim była mowa; a nigdy o tym, ażebym nowe o nim wiadomości miał do udzielenia. Tam oświadczyłem, że uznaję za naglącą konieczność zapytać się nowego

składu Centralizacji o dwie rzeczy : 1° jak uważa ruch Krakowski? 2° jakie obrał środki do dalszego prowadzenia dzieła?

Do pierwszego zapytania dał mi powód ostatni numer *Demokraty*, którego zapatrywanie się na ruch Krakowski i opinję o nim w innych narodach, jest zdaniem mojém, mylne, nieodróżniające dwóch rzeczy całkiem od siebie różnych : Powstania powszechnego Polski, które zamierzonem było, lecz odłożonem być musiało, od bezrozumnego wyskoku w Krakowie, który z tamtego wielkiego przedsięwzięcia, nędzną zrobił parodyę, i niczém nieusprawiedliwione a znaczne szkody sprawie narodowéj wyrządził. Mieszać te dwie rzeczy z sobą, jest to okropny cios zadawać demokracji, zasadzie, środkom i ludziom. Z tém wszystkiém artykuł *Demokraty* przyśpieszył tylko moje zapytanie, ale nie był i nie jest jedyną jego pobudką. Kwestja ta jest dla mnie osobistą, bo wspólną tym, którzy ze mną do wielkiego przedsięwzięcia należeli, a za siebie mówić nie mogą.

Pobudki do drugiego pytania jasno także wyrażam. Ja, w kierunku sprawy narodowéj na podstawie myśli demokratycznéj za nadto wielki miałem udział, ażeby i za dalsze działanie na podstawie téj myśli odpowiedzialność do mnie przywiązywaną nie była; odpowiedzialności zaś za działania o których trafności i skuteczności przeświadczony nie jestem, brać na siebie nie chcę. Ażebym za te działania które Centralizacja ma prowadzić, mógł na siebie przyjmować odpowiedzialność, muszę je znać, jeżeli nie wszczegółach, bo ich sam nie prowadzę, to w podstawie i środkach wykonania. Winienem to sobie, i komuś więcéj jak sobie. Inaczéj postępować mi nie wolno.

W celu powyżéj oznaczonym chciałem rozmówić się z Centralizacją. Żądanie to moje powtarzam, ponieważ mam powody mniemać, że zrozumiane nie zostało.

Przypominam zwrót mego pisma, którego kopję zrobić któremu z was nie trudno, a ja dla autentyczności podpisać ją mogę.

Czekam na rychłą odpowiedź,
J. Alcyato.

Paryż, 18 *lipca* 1846.

Do Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polsk.

Jestem znudzony i oburzony waszém postępowaniem; jeżeli w trzy dni nieodbiorę zaspakającéj odpowiedzi na listy moje z 12 i 16 b. m., przeszlę Sekcji Paryzkiéj żądanie, ażeby nazwisko moje z listy członków Towarzystwa wykreślonem zostało.
J. Alcyato.

Paryż, 21 *lipca* 1846.

Do Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polsk.

Okólnik który w czoraj wieczór odebrałem, odpowiedź waszą na moje poprzednie listy niepotrzebną czyni. Znalazłem tam ostateczną miarę wysokości waszych pojęć, rzetelności w opowiedzeniu czynów i godności w waszém postępowaniu. Odtąd nic już wspólnego z sobą mieć nie możemy.

Wam wszystkim nie może być tajno, a przypominam to szczególniéj Wysockiemu, że kiedy posłyszałem jakoby nowy skład Centralizacji miał być trybunałem do sądzenia czynności moich jako członka Rządu Narodowego, wezwawszy go do siebie zapytałem się czy to jest prawdą? otrzymałem od niego odpowiedź, że ani on, ani inni członkowie tymczasowéj Centralizacji do któréj Heltman i Darasz należeli, ani ich kandydaci do przyszłego składu dopuścić się podobnéj śmieszności nie myślą. Bez tego zaręczenia, jak mu to powiedziałem nie byłbym mu udzielił mego pamiętnika, ani jednéj chwili został w Towarzystwie. Wszakże nadto, w obec kilkudziesięciu członków Towarzystwa oświadczyłem, że sąd o czynnościach moich jako członka Rządu, do narodu lub historji należy, przed którémi odpowiedzialność z spokojném sumieniem przyjmuję; że zresztą, wolno jest każdemu myśleć co według jego rozumienia jemu się podoba, ale dla Towarzystwa byłoby śmieszną i dziką pretensją żądać, a dla mnie ubliżeniem charakterowi, który piastowałem, poddawać się jakiemu bądź sądowi przez nie wybranemu.

Wy atoli wbrew waszemu względem mnie zobowiązaniu się, wbrew uznanéj śmieszności, chcąc dogodzić sobie i kilku sprzymierzonym z wami intrygantom, pozwoliliście sobie zamienić się w areopag, którego najwyższą powagą stanowi wydawca Pszonki, wysokie światło zaręczają dependenci adwokaccy, a bezstronność ludzie, których w innych okolicznościach w kraju, miałbym obowiązek oddać raczéj pod sąd wojenny, jak teraz przyjmować ich za sędziów mojego postępowania. Ci przynajmniéj zapominać nie powinni, że jeden z nich wziął w samowolném odwołaniu powstania w pewnéj prowincji, i zamiast tam być czynnym, lub stawić się na miejscu swego przeznaczenia, gdzie do kierunku ważnych operacji miał należeć, znalazł się w dzień i godzinę do powstania naznaczone, o kilkadziesiąt mil od teatru tych operacji; drugi nie powinien także zapominać, że dojechawszy do granicy kraju, postanowił sobie w wigilję terminu naznaczonego do powstania, odjechać o kilkadziesiąt mil w tył, i upoważnił lub spowodował podobne oddalenie się człowieka, którego przeznaczeniem było nazajutrz na ważném stanowisku dowodzić. Żeby ci ludzie śmieli twierdzić, że władza świadoma całego stanu rzeczy nie powinna była odwoływać terminu, to mnie za nadto zawstydza z powodu stosunków jakie mnie z nimi tak długo łączyły. Czytając okólnik, patrząc na ich podpisy, jeszcze temu nie wierzę. Chęć ocalenia lub zbobycia popularności moim kosztem, wszystkich was obłąkała. Mnie tém nie zaszkodziliście; owszem sądzę, że waszą zapamiętałą żądzą oczerniania mnie, a schlebiając autorom nędznéj emety Krakowskiéj, więcéj nadaliście powagi memu zapatrywaniu się na sprawę narodową, memu pojmowaniu obowiązków władzy, i słowom moim. Zaszkodziliście tylko sobie i Towarzystwu, które miało nieszczęście postawić was na swojém czele.

Otoż ostatnie słowo co do sprawy Towarzystwa, i mego z niém rozłączenia się na drodze politycznéj. Okólnikiem waszym, który mówiąc nawiasem, od razu daje poznać że to, co w przeszłości przedsiębrane i dokonywane było, nie waszém było dziełem, odjęliście sprawie Towarzystwa, jako Towarzystwa, jakąbądź przyszłość, a przeszłość oszpeciliście. W obec Emigracji postawiliście się jako intriganci; w obec Kraju jako stronnicy nędznéj emety, i do podobnéj jedynie zdolni, wyjawiający tajemnice, które ja z uszczerbkiem własnéj reputacj zachowywałem, na szczęście wszystkich wam nie wyjawiwszy. Żaden z was, twierdzę to śmiało, nie pojmuje dzisiejszego położenia narodu, i nie zna środków którémi sprawa powstania dźwigniętą być może; wszyscy zaś razem, nic macie żadnéj powagi, któraby Towarzystwu jakibądź udział w jéj kierunku zapewniła. Jesteście parodją dawnéj Centralizacji, jak rząd emety krakowskiéj, był parodją władzy, która miała wielkiemu przedsięwzięciu narodowemu przewodniczyć. Przeszłości Demokracji wielką wyrządziliście krzywdę, przyszłym zaś usiłowaniom, tylko zawady stawiać możecie. W tém leżą główne powody dla których odtąd ani z wami spółdziałać, ani w Towarzystwie zostać nie chcę.

Po raz także ostatni piszę do was o zwrót mego rękopismu, który samym rapportem nazywać się wam podoba, chociaż on składa się z pary tylko kartek rapportu mego jako członka Centralizacji, i następnie pamiętnika czynności moich jako członka Rządu, z których rapportu zdawać wcale wam nie myślałem, udzielając wiadomości o nich jedynie przez wzgląd na przeszłość Centralizacji i moje poprzednie należenie, jak to jest tam wyraźnie napisane. Upominam się szczególniéj o zwrót mego rękopismu u Wysockiego, któremu w dobréj wierze go powierzyłem, i który mi go zwrócić, lub przynajmniéj zrobić kopję, według nowego prawników o własności wyobrażenia, przyrzekł. Nie spodziewam się ażeby postępując coraz lepiéj, uznał się wolnym i od tego zobowiązania (1).

J. Alcyato.

Paryż, 21 *lipca* 1846.

Do Sekcji Paryż i Ogółu Tow. Dem. Polskiego.

Proszę aby nazwisko moje z listy członków Towarzystwa wykreślone zostało. Powody tego żądania wyrażone są w korrespondencji któréj kopię załączam.

---

(1) Po tym liście otrzymałem kopię mego rękopismu przez Wysockiego przepisaną.

Pracowawszy tyle i tak długo, dla wspólnej nam sprawy, doznaję przykrego uczucia przy dzisiejszém rozłączeniu się naszém. Jest ono jednak konieczne, względami wyższego rzędu nad pospolitą osobistą interesowność spowodowane. Spodziewam się że je tak ocenicie; a jeżeliby kto z was odmiennie sądził, czas mylność sądu jego sprostuje.

Pozdrowienie braterskie,

J. Alcyato.

ARTYKUŁ NADESŁANY.

Już po kilka razy *Demokrata* pozwolił sobie użyć wyrażania : *wszyscy uczciwi znajdą się nie długo w naszém Towarzystwie ;* teraz 18 lipca, powiada : *Każdy szczerze miłujący Ojczyznę połączy się z nami.* Szkolarna ta zarozumiałość obwinionego o zgubne, nienarodowe zasady, które dostarczyły wrogom broni do zranienia powstania w samém sercu, o sparaliżowanie powstania, o trwonienie grosza wdowiego, — wyprowadza nas cokolwiek z koła umiarkowania stylowego, jakie sobie zakreśliliśmy w poważnych przedmiotach ojczystych, bo jesteśmy niecierpliwi wychłostać płochego żaka, obić wyliczeniem jego własnych sprawek, aby dowieść ile w tych założeniach i przechwałkach mija się z prawdą.

Aresztowania w Poznaniu, rzeź w Galicji, upadek w Krakowie, trzy wielkie, krwawe, smutne katastrofy co udaremniły 15° letnie prace wszystkich, nie tylko wasze, was tylko obwiniają głosem grobu i więzienia, o wszystkie smutne następstwa; bo wy tylko, Centralizatorowie potrafiliście się wcisnąć do istniejących związków, zamykając do nich wejście innym odcieniom, innym osobom, przez potwarz, przechwałki i obietnice fałszywe.

Raz tam wszedłszy, raz przyjęci do szczytnych i świętych usiłowań kraju nieszczęśliwego, rodzinnego, tam winniście byli wcielić całe wasze istnienia; śmierć lub zwycięztwo, oto był warunek waszego bytu na przyszłość. Cóż przecie nastąpiło? Współdziałania przyrzeczone nie pokazały się, pomoce obiecane nie nadeszły, summy przeznaczone na nie za późno wysłane zostały, i — jedni z was uciekli przed nieprzyjacielem niestrasznym bo ten sam uciekł w dni kilka — drudzy nieruszali się z miejsca intrig. Uciekli ci co mieli bez upoważnienia reprezentować Tułactwo w kraju; nie ruszali się ci co mieli bez upoważnienia i przymiotów potrzebnych reprezentować kraj za granicą. I znów się wszyscy znaleźli w swéj stolicy — chwilę zdekoncertowani, pokorni, rozstrojeni; lecz po lekturze Machiawela i Loyoli znaleźli sposoby ratowania bytu Towarzystwa, ale nie sprawy narodowéj. Więcej spreżystości i pomysłów macie gdy wasz zakon jest zagrożony, jak dla sprawy ojczystéj. Zaraz zakłady, Londyn, Bruxella, Hericy, ujrzały waszych wysłańców; a gdzie ci nie byli dostateczni cudzoziemców wzięliście w pomoc... pamiętajcie, cudzoziemców, własne siły w tak złéj sprawie nie były dostateczne. Zuchwałość wasza zaostrzona litościwem milczeniem i pobłażaniem współtułaczy, przedsięwzięła nie tylko zagłuszyć obwinienia, ale jeszcze przez przystąpienie nowych kreatur, rekrutów, zamienić obwinienia w akt pochwalny. Fatalność ciążąca zawsze nad naszym narodem, zaślepienie które w wypadkach ważnych sprowadza z drogi obowiązku naszych braci, przybyły wam w pomoc, i zamiar smutny i złośliwy miał podobieństwo powodzenia. Tańczcie na grobach Wiesiołowskich, Kotarskich; niech jeden z was niedręczy się wspomnieniem morderstwa Henryka Kempińskiego, którego poddanych usposabiał; biesiadujcie z sekretarzami rządu, gdy skrzypienie zawias więziennych w Krakowie przygrywa wam; uwodźcie cudzoziemców waszémi mniemanémi pracami, związkami i godnościami; radźcie w kole zakonném nad sposobami magicznéj sztuki jaką odgrywacie; — ale nie wolno wam mówić, wam płosi, krnąbrni i zarozumieli studenci, *że kto tylko szczerze kocha Ojczyznę połączy się z wami.*

Kto tylko szczerze kocha Ojczyznę odstąpi was, was doskonałe narzędzie cudzoziemskich najazdów, do rozdwojenia obywateli kraju, do rozburzenia i podziału żywiołów powstania. Przystąpienie niepojęte i niewytłómaczone, szkodliwe i niepolityczne, wielu których nazwać nie umiemy — wiecie czém jest? Jest policzkiem danym narodowi usiłującemu, szamoczącemu się z swymi tyranami, przystąpieniem swém, mówią oni Polsce : « Prawda że Centralizacja zawiodła cię Polsko! prawda że oszukaństwem przyśpieszała wybuch, prawda że Cię odbiegła w chwili niebezpieczeństwa, prawda że nie posiada ani zdolności, ani talentów których się po niéj spodziewałaś, że w skutku swych nieumności zakrwawiła twe dwory i błonia, zapełniła więzienia; wszystko to prawda, ale nam podoba się poddać się rozkazom, słuchać jéj, nieść ogon jej szaty; i Ty Polsko słuchaj jéj choć byś miała być na więcej prób podobnych wystawiona. » Taka jest ogólna charakterystyka przystąpień — nie chcemy brzydkości szczegółów odchylać.

Kończąc te słowa zapytamy się : gdyby ruch ostatni był kierowany przez inne stronnictwo i w taki sam sposób upadł jak upadł ten, coby też mówił *Demokrata* i Centralizacja, jakaby była ich postawa, ich język? — Przewidzieć łatwo : Zdrada najobrzydliwsza, narzędzie Š° przymierza, Konspiracja na zagładę Polski; nie użyto ludu, nie powołano go, lud ufności nie miał. Waleczny Alcyato wywijałby mieczem zemsty, rozumny Darasz ostrzyłby pióro i czytał *Nationala*, Jakubowski wyprostowałby się i wziął rysy człowieka, Pszonka rzuciłby fajkę i został Brutusem, Ancypa zostałby wymównym, Lipski byłby w niebezpieczeństwie obłąkania. Ale że klęska sprowadzona przez Centralizacją, to rzecz inna, to przypadek, nieszczęście — będzie lepiéj na drugi raz — za lat piętnaście!

Wyjątek z listu.

Kochany Bracie!

Wszystkie kwestje, polityczne lub wewnętrzne Tułactwa, od jego początku, znalazły nas zawsze jednomyślnych — i ta jednomyślność nie była nigdy oderwaną, różną, niestałą, od drogi rozsądnéj i narodowéj którą sobie od początku, w naszéj myśli i duszy wytknęliśmy. Wspomnienie to jest tém więcéj łączące, iż niewielu jest w Emigracji, którzyby w częstych przemianach zdań i chorągwi, w mnogich przywidzeniach za odkrycia nowych prawd wziętych, nie rozłączyli się, nie rozeszli, nie zerwali całéj przeszłości, długiego współpracownictwa. A co nas powinno pocieszać w tym wspólnym pochodzie, to to, że doświadczenie, zapatrywanie się, że droga którą idziemy jest dobra i właściwa. Ciernista jest ona i trudząca, często prowadzi przez głuche ustronia, częściéj jeszcze burze i zawieje chłoszczą nas na niéj; lecz każda droga prawdy i cnoty nie jest wygodniejszą. Postępujmy więc nią kiedy nam mówi że inna nie zaprowadzi do celu.

I postępujmy z tą prawością jaka jest do twarzy dobréj sprawie, prawdą potężnéj. To przekonanie tyle jest głębokie u was ile i we mnie, bom wyczytał w artykule Młodeckiego, iż w swym objeździe po zakładach poprzestawał na objaśnieniu i wykładzie rzeczy; nie podsuwał list do podpisu, nie wymagał gwałtownych, wymuszonych deklaracji, nie oszukiwał ubarwianiem, nie exagierował. Te niskie i niegodne sposobiki są własno-

ścią ludzi, którzy potęgi prawdy i użyteczności nie mając za sobą, sztuką, przewrotnością lub potwarzą, usiłują zapewnić powodzenie swych zamiarów. Obiady i śniadania, sekwestracje osób i rzeczy na granicy i w Paryżu, łzy i przedrwiwania, przechwałki pompatyczne, pokora, wszystko jest użyte przez Centralizacją, do pomnożenia szeregów swoich. Na każdy rzucony tu zarzut, mam imienne dowody.

Jak w organizowaniu się prawość nam tylko przystoi, tak w wykładaniu naszych pojęć sprawy narodowéj i użyteczności tych pojęć, szczerość, otwartość i śmiałość cechować nas winny. Wojować antytezami, deklamacijami, pożyczonémi z obcych dzienników frazesami, niech będzie, jak jest i było, przymiotem naszych przeciwników. Nie zazdrośćmy im téj broni. Dobrze pojęta, opisana i zalecona w konstytucjach Lojoli, służy ona z pewném powodzeniem Wersalskim prawodawcom, ale tylko w celu przedłużenia ich bytu zakonnego, jak Jezuitom. Ludzkość, społeczeństwo nic na tém nie zyskują; a Polska nasza kochana póty cierpieć będzie, póki jéj młodzież nie przekona się że jest matematycznem niepodobieństwem, powołać do powstania pod wyłącznie demokratyczną chorągiew, naród czysto szlachecki w czynie, naród którego Lud jest biernym i w prostych stosunkach z konspiratorami nie będący.

Mają tu niektórzy pisać do Ob. Tyszkiewicza aby nazwę związku naszego: *Zjednoczenie*, zmienił na nazwę *Emigracja Polska* lub *Ogół Emigracji Polskiéj*; a to w celu zatarcia nawet cienia stronniczego. Myśl ta jest dobra. Wyraz Zjednoczenie odpowiadał w swym czasie celowi. Dziś i zdepopularyzowany przez swe dawne, smutnéj pamięci Komiteta, i przypominający rozdwojenie, nie jest właściwym. Proponowany jest naturalniejszym. Trzeba zejść do najprotszej definicji naszego ciała, aby właściwie oddać cel i byt jego. Sądzę, że gdyśmy wygrzebali ze starożytności jakiś szumny i nieokreślony wyraz jak *Demokrata*; gdybyśmy Zjednoczenie nazwali n. p. Unitarzami lub Trynitarzami, a Emigracją Legjonem Ostratycznym, może by te niezwyczajne i niepolskie nazwy były skuteczniejszą wędką na niedoświadczoną a próżną młodzież, lub na te spakowate nicości które tylko grupowe mają istnienie i tytuł, ale jak we wszystkim tak i w tym bądźmy naturalnymi. — Sprawa jest za nadto święta, jéj wielkość za nadto wzniosła, aby barwy dla niéj szukać. Idźmy prosto do celu, uzbrojmy się w wytrwałość, stłummy rozpacz która nas uciska, a choć miarą postępu sprawy narodowéj i wolności Ojczyzny naszéj, jest powodzenie usiłowań przedsięwziętych przes nas — miejmy nadzieję że zdrowy rozsądek i zdrowy patrjotyzm zwyciężą kiedyś — i miejmy pociechę że pełnimy to co nam obowiązek dobrego Polaka nakazuje.

Twój zawsze przyjaciel. Fr.

Dobra wiara Joachima Lelewela w cytowaniu jego własnych listów.

Ludzie pokrywający się płaszczem demokratycznym i czystością jego zasad, które na saméj moralności opierać się winny, dopuszczają się czynów najnikczemniejszych. Zamieszczony poniżéj list Lelewela pisany do Józefa Dybowskiego; późniéj, wyjątki *z tegoż samego listu* przez Lelewela ogłoszone, najwyraźniéj dowodzą fałszerstwa i złéj wiary. Wstrzymujemy się od wszelkich uwag, przedstawiamy same czyny i wołamy do Emigracji: *Czytajcie — otworzcie oczy — sądźcie sami przez się ludzi po ich czynach*, i zastanowcie się gdzie was prowadzą.

List pisany do Józefa Dybowskiego.

4 kwietnia.

Zaczęliście traktować z monarchistami, jeśli jeszcze umowy nie zerwane trzeba kontinuować. — Stanowisko nasze przez to na krzyki narażone, wszakże uczyniwszy krok cofać się nie godzi bo nie ucziszymy hałasu. Między nami mówiąc: potężna musiała paść trwoga i zwątpienie jich o sobie że się łatwymi okazali. Wszakże mogą ochłonąć i zwinąć chorągiewkę. Worcella i Stoltzmana trwogi względem pełnomocnika są wedle mego widzenia zbyteczne i wymuszone. Piszę w téj mierze kilka uwag do Tyszkiewicza i tu nie powtarzam. W gruncie powiedzmy sobie my nic nie udzielamy: oni monarchiści mogą wiele środków podać, ale tu pójdzie na lisa czy dadzą, a my tracimy nieco sławę czystości stanowiska.

Owego pisma gdzieście konkluzje sprzeczne czy niesforne widzieli zrazu znaleść nie mogliśmy; potém znalazło się w zapomnianéj w jakimś wozie przez Worcella tece. Odczytałem go i prawdziwie nie wiem jakich odmian w konkluzjach wymagaliście boście tego nie powiedzieli. — Wreście zapewnieście wedle swéj myśli zmodyfikowali: byle się oto Worcell nie krzywił.

W Londynie Chartyści potężnie za sprawę Polską chwycili; a młodzież Krakowska rusza na wojaż, mamy tu kilku, jadą do was.

Szczęść Boże,

Lelewel.

Walentego ściskam serdecznie.

Czyby tam wypadało zastrzedz że obie strony wstrzymają się od werbowania i odciągania Obywateli ze swych stanowisk, od namów wszelkich, żostawując każdemu widzenie rzeczy i obrót osobisty a przeświadczenie zpublikat.

Wyjątek z tegoż listu przez Lelewela ogłoszony.

(4) Z Oby. J. D. przyszło mi w owym czasie wymienić listów kilka. Pomnę że pierwszy w którym o otwartych z Zamojskim umowach otrzymał, były wyrażenia: przez wasz krok, *skompromitowane* stanowisko nasze: róbcież swe daléj bo *gorzéj skompromitowane* być nie może, róbcie abyście się przekonali że to być nie może, a zrobiwszy co wam zostanie? iść na lisa... etc.

— Centralizacja w ostatnim swym (a pierwszym publicznym) okólniku donosi że założy Szkołę wojskową. Wiadomo, że Wysocki Józef dotąd powtarzał w tłómaczeniu lekcja w lekcją to, czego się był nauczył w szkole francuzkiéj w Strasburgu. Teraz ma rozpocząć kurs z doświadczeń przez siebie samego nabytych. Pierwszą więc materją ma być o odbywaniu za pomocą deliżansów, dróg żelaznych nagłéj rejterady, a mianowicie z *Biernika* (pod Krakowem) do Wersalu.

Daléj Centralizacja zapowiada że wyda odezwy do Ludów, Narodu i Emigracji. Temu bardzo wierzymy, albowiem fabrykańci odezw Lelewel, Worcell i Zwierkowski mają takowych stosy gotowe; wiele ich nadrukowali, a nikt nie troszczył się o ich rozesłanie, w tém przynajmniéj Centralizacja może im oddać usługę i wywdzięczyć się za wydanie jéj Zjednoczenia.

W BRUXELLI, DRUKARNI J. H. BRIARD.